Nr. 272 | We Lwowie, Poniedziałek dnia 18. Października 1869. | Rok VIII

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. N.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 18. października.

(Walka Słowieńców. — Niemcy wyszli z sejmu lublańskiego. — Dalsze dzieje upadku ministerstwa przedlitawskiego. — Krizys ministerjalna. — Ciekawe widowiska. — Sprawa wyborów bezpośrednich. — Z Dalmacji. — Sprawy zagraniczne.)

W sejmie lublańskim od początku bieżącej sesji sejmowej, a mianowicie od d. 8. bm., kiedy przywódzca Słowieńców, dr. Bleiweis wniósł cały szereg wniosków, dążących do przytłumienia niemczyzny w publicznych instytucjach Krainy, toczyła się zacięta walka między Słowieńcami. tj. większością sejmową, a Niemcami tj. mniejszością, i z każdym dniem przybierała na namiętności. Zarozumiałość, buta i nienawiść Niemców wobec Słowian w ogóle, a w Krainie wobec Słowieńców, nie kazały się nigdy spodziewać zgody między stronami spornemi. Gdy rząd zażądał od sejmu prowadzenia protokołów w języku nietylko słowieńskim, ale i niemieckim, rzekł dr. Kromer, Niemiec, radca wyższego sądu krajowego, że co rząd rozkaże, sejm spełnić winien. Przeciw temu powiedzeniu protestowali nawet niemieccy koledzy dr. Kromera, ale Słowieńcy przecież wzięli to za wyraz ogólnej „liberalnej“ opinii Niemców. Odtąd walka wszczęła się nie ku pogodzeniu, ale na śmierć i życie. Kiedy Niemcy d. 12. bm. przy motywowaniu wniosków dr. Bleiweissa zażądali równouprawnienia, Słowieńcy wręcz oświadczyli, że celem ich jest wytępienie niemczyzny w Krainie, gdzie ona niema żadnego zgoła prawa. Przytem d. 12. bm. w sejmie gradeckim reprezentant rządu na interpelację mniejszości słowieńskiej względem utworzenia Słowenii jako osobnego kraju koronnego, oświadczył, że rząd nigdy nie poda ręki do takiego kroku, że byłoby to zgwałceniem ustaw państwowych, że zatem rząd z całą stanowczością przeciw tym dążeniom wystąpi, — a co do zaprowadzenia języka słowieńskiego w szkołach i urzędach, powołał się tylko poprostu na to, co już dotychczas zdziałano. To oświadczenie rządu, przy innych jego czynach, utwierdziło Słowieńców lublańskich tem mocniej w walce przeciw Niemcom.

W tych okolicznościach przyszło na posiedzeniu sejmu lublańskiego d. 15. do jawnej scysji. Słowieniec dr. Zarnik motywował swój wniosek względem zmiany §. 4. statutu krajowego, żądający wybierania marszałka sejmowego przez sejm, a większość odesłała ten wniosek do komisji konstytucyjnej. Był to wniosek słuszny, konieczny, skoro Radzie państwa przyznano prawo wybierania sobie prezydenta i wiceprezydentów i był w pierwszem stadjum formalnie załatwiony. Mimo to osławiony dr. Kromer zaprotestował przeciw tej uchwale — oczywiście nie z przyczyn zasadniczych, nie na mocy statutu, ale z powodu, że w razie sankcjonowania tego wniosku marszałkiem sejmu lublańskiego nie zostałby żaden Niemiec wybranym. Ztąd się wszczęła burza. Svetec nazwał Niemców "Nemszkutarami“ — Niemcy zażądali przywołania mowcy do porządku, i w końcu Niemcy wynieśli się z sali sejmowej. Czy na następne posiedzenie wrócili, nie wiemy.

W sejmie górzyckim Włosi przystali na żądania Słowieńców co do protokołów i t. p. aktów sejmowych, tudzież obwieszczania ustaw krajowych, Słowieńcy wnieśli dalsze swoje żądania co do języka swego w szkole i urzędzie.

Obok sprawy galicyjskiej i czeskiej zaogniła się sprawa słowieńska, i bardzo łatwo stać się może, iż Słowieńcy ani ze Styrji, ani z Krainy, Gorycji i Tryestu nie pójdą do Rady państwa. Zresztą i w sejmie dalmackim członkowie słowieńscy objawiają silną opozycję przeciw rządowi.

Rzecz jasna, że te wypadki z Słowieńcami, wywołane przez centralistów w duchu obecnego systemu rządowego, nie przyczynią się do pokrzepienia walącego się ministerstwa. Jest już ono opuszczone przez organa wiedeńskie, bo jedyna jego orędowniczka *N. fr. Presse* nie zgadza się z dr. Giskrą w kardynalnej sprawie wyborów bezpośrednich; i już opuszczają to ministerstwo zagraniczne pisma niemieckie, na których sympatje w walce z Słowieńcami zawsze liczyć mogło, które przyjmowały z Wiednia jeszcze korespondencje półurzędowe. Już taki półurzędowy korespondent *Breslauerki* z Wiednia, pisze w liście z dnia jeszcze 11. b. m., patrząc na stan giełdy wiedeńskiej i na powstanie w Dalmacji, woła: „Przybywa ciężar do ciężaru na wadze, a każdy ciągnie ministerjum w przepaść. Dr. Giskra propaguje myśl zaprowadzenia w Czechach stanu oblężenia po zamknięciu sejmu — co do mnie jednak, wątpię, ażeby po zamknięciu sejmu miało jeszcze ministerjum dość siły do przeprowadzenia takiego kroku. Dziś bowiem już nikt zaprzeczyć nie zdoła, że to tylko brak zręczności i męzkości, jeśli ministerjum, złożone przeważnie z stronnictwa niemiecko-czeskiego i niemiecko-morawskiego, za dwa lata do tego tylko doprowadziło, że za pomocą konstytucji, którą samo utworzyło, zostało przez narodowców w stan oblężenia wpędzone. Kanclerz państwa, prezydent ministrów, ministrowie sprawiedliwości, handlu, oświaty, spraw wewnętrznych, i ich szefowie sekcyjni są członkami sejmów pragskiego i berneńskiego, a to oni mają staczać bój z Czechami. Jeżeli w tych okolicznościach oni nic nie dopinają, jak tylko, że wóz ciągle w jakiejś dziurze ustrzęga, z której tylko stan oblężenia wydźwignąć je może, to jużcić trzeba wątpić, iżby to stronnictwo było uprawnionem do rządzenia Austrją“.

Dzienniki węgierskie o tem że ministerstwo obecne zewsząd jest opuszczone, i już nowych sprzymierzeńców nigdzie nie znajdzie, tak piszą: „I oto mamy przed sobą widowisko szczególne, iż rząd, który przed półtora roku w wysokim stopniu posiadał sympatję ludu (niemieckiego), stoi dziś osamotniony, że na żadne już stronnictwo liczyć nie może, ale co najwięcej, chyba na koterje i dzienniki, prywatnemi interesami z nim związane, że zraził sobie najlepszych przyjaciół“.

My dodamy zaś: „I oto jeszcze szczególniejsze widowisko, że rząd, który był i jest i będzie nieugiętym przeciwnikiem wszelkich żądań narodowych, który to ustawami państwowemi ukrócał prawa nasze krajowe, to rozporządzeniami odejmywał to, co nam nadawały ustawy; że rząd, który dzisiaj upada faktycznie, a moralnie upadł zupełnie, rząd przez Niemców i Nie-Niemców opuszczony, właśnie między nami znajduje jeszcze ciągle organ i koterję, i że kandydaci tej koterji wiążą się z żydami, którzy w r. 1862 nie z zasady narodowej szli z nami, którzy przy następnych wyborach we Lwowie szli przeciw żądaniom narodowym, i dziś jeszcze idą za ministerstwem, którego hasłem: centralizacja i germanizacja! Program *Dziennika Polskiego*, kandydatura dr. Ziemiałkowskiego, partja żydowska we Lwowie, to tylko nędzna galicyjsko-żydowska parafraza słów dr. Kaiserfelda, prezydenta Izby posłów Rady państwa, który powiedział przed czterema dniami w sejmie gradeckim: „Panowanie Niemców jest dla Austrji prawem natury; z niem Austrja stoi i upada.“

Pragski stathalterajlajter, jen. Koller, powołany został do Wiednia, do cesarza. Minister Plener wrócił z Pragi do Wiednia, pp. Herbst i Hasner jeszcze tam pozostali. Członkowie sejmu pragskiego z grupy obszarów dworskich naradzają się ciągle nad sprawą wyborów bezpośrednich. Rieger i Palacky wyjeżdżają do Nicei; znak, że nie chcą, aby im przypisywano winę, gdyby ugoda czesko niemiecka nie przyszła do skutku. *Pokrok* oświadcza tak jak *Politik*, że Niemcy winni pierwsi podać rękę do zgody, żadnych jasnych nie stawia wniosków pozytywnych. Korespondencja *Narodnich Listów* z Wiednia dnia 14. bież. m. donosi, że „większość ministerstwa jest za ugodą z Czechami. Przeciw niemu są dr. Giskra, Herbst i Hasner; dr. Brestel i Plener są niezdecydowani, hr. Beust, Taaffe i Potocki i dr. Berger są za zgodą. Ma zresztą wkrótce pojechać do Pragi hr. Andrassy. Słychać o silnem przesileniu w gabinecie. W otoczeniu ministrów upewniają, że byt obecnego ministerjum przeciągnie się zaledwie do kilku dni po otwarciu Rady państwa, albowiem już i autonomiści niemieccy chcą mu dać wotum nieufności“. Wiadomość o przesileniu w gabinecie potwierdzają zresztą i niektóre pisma wiedeńskie.

Słychać przytem, że cesarz upoważnił już ministerjum do przedłożenia Radzie państwa sprawy wyborów bezpośrednich. Projekt ma układać dr. Berger, i wnosić wybory z grup, tudzież pomnożenie liczby posłów Rady państwa do 406. Sprawę tę podniósł poseł Pajer w sejmie górzyckim d. 15. b. m.

Do Dalmacji rząd posyła ciągle wojska. Powstańcy opierają się o Czarnogórę i Hercegowinę; a jeśli mamy wierzyć doniesieniom czeskim, to liczą około 9000 zbrojnych, dobrze zaopatrzonych w żywność, broń i amunicję. Na czele ich ma stać Łuka Wukałowicz, agitator hercegowiński, który zemknąwszy do Moskwy, otrzymał stopień majora, a przed kilku miesiącami opuścił był Odesę.

W Peszcie kongres katolicki już zamknięty. Partja ultramontańska zwyciężyła; zaledwo udało się opozycji przeprzeć uchwałę, że przewodniczący kongresu ma wychodzić z wyboru kongresu. W kongresie tym brał udział i Deak, i jemu w znacznej części przypisują reakcyjny rezultat uchwał. Pisma nawet jego stronnictwa zarzucają mu brak energii i inicjatywy. W sejmie zagrzebskim zażądano także zwołania takiego kongresu katolickiego dla Kroacji.

Przebieg rozpraw adresowych w sejmie badeńskim okazał, że stronnictwo, dążące do przyłączania Badenu do Związku północno-niemieckiego, musi się na razie wyrzec spełnienia swoich nadziei. Ani rząd badeński, ani rząd pruski nie chcą dzisiaj o tem słyszeć. W sejmie saskim tosamo.

W Paryżu krążą pogłoski o zmianach, mających nastąpić w ministerjum w duchu lewego centrum, z którego pobudki wyszedł senatkonzult.

Cesarzowę francuzką miał sułtan w Bosforze powitać wiadomością, że spór jego z wicekrólem jest już załatwiony.

Zgromadzenia wyborców.

— **Pierwsze zgromadzenie wyborców** odbyło się dnia 16. bm., t. j. przedwczoraj. Podaliśmy już o niem wzmiankę w poprzedzającym numerze, dziś, według obietnicy, zamieszczamy szczegółowsze sprawozdanie. Początek o godzinie 6. wieczorem. Wielka sala ratuszowa zaledwie wystarcza pomieścić mnogich swych gości. Na wstępie do niej rozdawane były dwie odezwy; pierwsza: *Odezwa do wyborców miasta Lwowa,* z podpisem dr. Smolki, prezesa Towarzystwa nar. demokratycznego; druga bez podpisu, pod tytułem: *Odezwa do obywateli miasta Lwowa.* Obie są za nieobesłaniem Rady państwa, i przeciw Ziemiałkowskiemu i spółce.

Prezydujący p. Bałutowski; na sekretarzy powołani są pp. Gubrynowicz i dr. Zucker. Prezydujący wzywa dr. Zuckera, aby odczytał sprawozdanie ściślejszego komitetu wyborczego.

Dr. Zucker. Komitet wyborczy obszerniejszy na d 12. bm., wybrał z łona swego 25 członków do komitetu ściślejszego, pod prezydencją p. Roczkowskiego Kaspra. Komitet ściślejszy zaproponował następujących obywateli na kandydatów do sejmu krajowego: pp. Młockiego Alfreda, Wilda Karola, dr. Kolischera Juliusza, dr. Czemeryńskiego Ignacego, dr. Skwarczyńskiego Pawła, dr. Frenkla Herm., dr. Maciejowskiego Artura, Jasińskiego Aleksandra, dr. Kolischera Józefa, Widmanna Karola, dr. Wolskiego Ludwika, dr. Białoskórskiego Eligiusza.

Prezydujący wzywa panów kandydatów, ażeby z trybuny zechcieli ogłosić wyborcom swe zasady polityczne. Ci z nich, którzy nie przyjmują kandydatury, niech zaraz z początku to oświadczą.

Dr. Białoskórski w krótkich słowach oświadcza chęć swoją nieprzyjmowania kandydatury, dziękuje za zaszczyt, jaki go spotkał, i mniema, że z grona tylu kandydatów podanych, wyborcy znajdą dostateczną liczbę ludzi, zdolnych do spełniania obowiązków poselskich.

Dr. Wolski Ludwik. Komitet ściślejszy wezwał mnie do kandydowania o krzesło poselskie. Nie jestem ja fałszywym skromnisiem, i dlatego nie powiem: Jam nie godzien, moje siły nie podołają! i t. d. Pomimo tego zachodzą powody, dla których nie mogę się ubiegać o mandat poselski. Oto od dawna już widziałem główne dla kraju niebezpieczeństwo w prowadzeniu polityki ministerjalnej. Postanowiłem więc walczyć przeciw tej polityce słowem i piórem, i nie chcąc, aby mnie z tej przyczyny o osobistą ambicję pomawiano, oświadczyłem zaraz z początku w jednym z lwowskich dzienników uroczyście, pod słowem uczciwego człowieka, że kandydować nie myślę i nie chcę, dodając przytem, dla uniknienia wszelkiej dwuznaczności, że nawet w razie, gdybym mógł być wybranym, nie przyjąłbym mandatu. Oświadczenie to mnie wiąże, i dlatego upraszam wykreślić mnie z listy kandydatów i moje nazwisko przy balotowaniu opuścić.

Dr. Skwarczyński. Czem więcej kandydatów, tem więcej głosy się rozchodzą, tem więcej szans, by kandydatura pana Ziemiałkowskiego, lub innego z ministerjalnych, uwieńczona skutkiem była. Uważając walkę z ministerjalnymi za obowiązek obywatelski, chętnie cofam moją kandydaturę, spodziewając się, że tym sposobem większa ilość głosów padnie na którego z naszych, przezco znakomicie zostanie ułatwionem zwycięztwo naszemu stronnictwu. (Brawo).

Następnie występuje p. Alfred Młocki, siwy jak gołąb, lecz czerstwy 70letni starzec, z twarzą, pełną wyrazu ujmującej poczciwości. Grzmot oklasków, przeciągłym wiwatem, długomu nie dozwalał przyjść do słowa, nareszcie głosem słabym tak się odezwał:

Postawiony w gronie kandydatów do mających się wkrótce odbyć wyborów, na opróżnione miejsca reprezentantów stolicy naszej w sejmie krajowym, zabieram głos, aby wys. zgromadzeniu przedstawić, iż stargane siły, stan niepewny zdrowia mojego, a przytem nieznajomość języka niemieckiego, którym biegłe władanie, jak na teraz jeszcze jest niezbędnie potrzebnem dla członka sejmu, nie dozwalają mi konkurować o to zaszczytne ale zarazem i nader mozolne stanowisko, w tem szczerem przekonaniu, iż w gronie postawionych wraz ze mną kandydatów, wys. zgromadzenie znajdzie daleko odpowiedniejszych i zdolniejszych odemnie.

Postawienie jednak mojej kandydatury, daje mi prawo a zarazem i wkłada na mnie obowiązek oświadczenia mojego zapatrywania się, w tej tak ważnej kwestji zbliżających się wyborów. Bo celem naszego tu zebrania jest naradzenie się wspólne w kwestji tej ważnej, obchodzącej zarówno żywo wszystkich kraju naszego obywateli. Delegacja sejmu naszego w Radzie państwa, jak wiadomo nietylko nie odpowiedziała oczekiwaniom przeważnej większości obywateli kraju naszego, ale je zupełnie zawiodła, narażając na szwank nietylko interes, ale i godność narodu. Zdanie to zatwierdzili już wyborcy stolicy naszej, zniewoleniem trzech swoich poprzednich reprezentantów w sejmie krajowym do złożenia mandatów. Zdawało się więc, iż kwestja ta stanowczo rozstrzygniętą została, i że byli reprezentanci stolicy naszej w sejmie krajowym, otrzymawszy wotum nieufności od swoich wyborców, nie mają żadnego prawdopodobieństwa do utrzymania się przy nowo mających nastąpić wyborach. Tymczasem tak nie jest, bo jak wiadomo, objawiają się w mieście naszem liczne głosy za kandydaturą pana Florjana Ziemiałkowskiego.

Z mężem tym znakomitym łączą mnie stosunki przyjaźni prawie od lat 30, i dziś tę samą przyjaźń i ten sam mam dla niego szacunek, bo mam silne przeświadczenie o prawości i niezłomności jego charakteru. Wszelako przyjaciel mój jest człowiek, i jako człowiek może się mylić, a to znów jest cechą ludzi wyższych zdolności i niezłomnego charakteru, a tych trudno odmówić p. Ziemiałkowskiemu, iż raz poszedłszy myluą drogą, nie dają się z niej sprowadzić. Historja liczne nam tego stawia przykłady. P. Ziemiałkowski poszedł myluą drogą, ale poszedł nią w tem przekonaniu, iż na tej drodze osiągnie to, czego wymaga dobro i pomyślność naszego kraju. Nie zwrócił tylko na to uwagi, iż od lat stu w kraju naszym, mężowie polityczni równie niepospolitych jak on zdolności, zbyt ufni w potęgę rozumu swego, chcąc wbrew woli narodu zbawiać i uszczęśliwiać ten naród, w coraz głębszą spychali go przepaść. Zacząwszy od Augusta i Michała Czartoryskich, a skończywszy na Wielopolskim, jedne i te same działań podobnych widzimy smutne następstwa. Dlatego nauczeni zbyt bolesnem doświadczeniem, powinniśmy go w żywej mieć pamięci, a gdy to w naszej jest mocy, bez wahania usunąć złe nam grożące. Wybór p. Ziemiałkowskiego byłby potwierdzeniem zgubnej dla kraju polityki delegacyjnej, poparciem nienawistnego nam ministerjum, zaprzeczeniem wotum nieufności, którem niedawno zgromadzenie wyborców miasta Lwowa politykę delegacyjną potępiło.

Z tych przeto powodów, gdybym miał udział w wyborze posłów stolicy do sejmu krajowego, pomimo szacunku, jaki mam dla p. Ziemiałkowskiego, głosowałbym przeciwko niemu.

Wypowiedziałem to moje przekonanie, dopełniając obowiązku mojego, jako obywatel, dla którego losy kraju tego obojętnemi być nie mogą; wypowiedziałem go bez żadnej ukrytej myśli, ani też w celu osobistych widoków, bo jakem to poprzednio oświadczył, siły moje stargane nie odpowiadają i podołać nie będą mogły trudnym obowiązkom posła, a w gronie kandydatów wraz ze mną postawionych daleko pod tym względem są odpowiedniejsi odemnie, i stanowisko to mogą z większym bezsprzecznie dla kraju zająć pożytkiem.

Dodać tu muszę, iż z nader bolesnem uczuciem przyszło mi wypełnić ten obywatelski obowiązek, bom musiał wystąpić przeciw mężowi, z którym mnie tyloletnie przyjaźni łączą związki. (Przeciągłe oklaski; takież ciągle przerywały mowę szanownego mowcy.)

Dr. Wolski. Szczęśliwy ogólnym szacunkiem i miłością wszystkich, pan Alfred Młocki miał najwięcej głosów w komitecie ściślejszym za sobą. Wnoszę, aby wyborcy nie przyjmowali zrzeczenia się jego. Mąż taki potrzebny dla kraju. (Brawo).

Alfred Młocki znów witany entuzjazmem nowym, nim jeszcze zaczął mówić, powtarza w krótkości przyczyny, dla których przyjąć nie może ofiarowanej sobie kandydatury i z rozrzewnieniem wielkiem wspomniawszy jeszcze raz o Ziemiałkowskim, kilkakrotnym ukłonem dziękuje zgromadzeniu za zaszczytne przyjęcie jakiego doznał. Poczem, wezwane zgromadzenie przez prezydującego, jednomyślnie oświadcza prosić p. Alfreda Młockiego, by zechciał stanąć jako ubiegający się o krzesło poselskie.

P. Młocki kilku słowami ekskuzuje się cichym głosem, schodzi z trybuny, siada na swem miejscu, wśród nieskończonych oklasków i brawa. Zaledwie zdołano się uciszyć, prezydujący daje głos p. Czemeryńskiemu.

Dr. Czemeryński. Głoszenie zasad wiary politycznej uważa raczej za moralny dokument dany wyborcom, że wytrwa w programie, aniżeli za rzecz niezbędnie potrzebną w zgromadzeniu, gdzie go wszyscy znają. Zasady towarzystwa demokratycznego, są jego zasadami. Będzie on zatem dążył do jak najszerszej autonomii, a jako jedyny środek do zdobycia onej, uważa nieobesłanie Rady państwa. Tyle na zewnątrz; — na wewnątrz zaś głównie go zajmuje pogodzenie poważnionych szczepów braterskich: Polaków z Rusinami. Zgoda między Polakami i Rusinami da nam nowe siły, i przedstawia niezliczone korzyści w przyszłości. (Brawo).

Szuman Jan interpeluje dr. Czemeryńskiego, jak w razie zostania posłem, będzie się zapatrywał na kwestję indemnizacji Lwowa za stracone prawo propinacyjne?

Dr. Czemeryński. Sądzi, że kwestja ta powinna być załatwioną na jednakowy sposób w całym kraju, tak, aby nikt nie był pokrzywdzony, tak miasto lub miasteczko, jak i każden z obywateli ziemskich z osobna.

Panów Frenkla i drów Koliszerów nie było w sali, i po panu Czemeryńskim wstępuje na trybunę pan Karol Widman.

Widman. Wyznaję tąż samą wiarę polityczną, co i szanowny mój poprzednik. Nie wiele słów tylko pozwolę sobie dadać. Jestem Polakiem, i niech mi wolno będzie się powołać na to że całe moje życie potwierdza, żem Polak. (Brawo). Polski interes głównym dla mie interesem. Jestem przeciw wysyłaniu do Rady państwa kiedy tam nic korzystnego dla nas przeprowadzić nie zdołamy, bo hegomonię Niemców na to nie pozwóli. Po co nam obsyłanie Rady państwa?... My potrzebujemy paktować z narodami a nie z Radą państwa i ministrami. Porozumieć się nam należy z narodami koniecznie za pomocą korespondencji, lub w inny sposób. Gdy z niemi porozumiemy się, to w tenczas dopiero będziemy mieli prawdziwą Autonomię. Minister co da jedną ręką, to drugą odbierze. (Brawo).

Szuman Jan interpeluje p. Widmann znów w tym samym guście co i jego poprzednik. (Śmiech i wesołość).

Widman. Co się tyczy zniesienia prawa propinacji, przysługującego miastu naszemu, myślę że to da się załatwić w sejmie, według ogólnych praw. przysługujących całemu krajowi, które sejm uchwali. Bez indemnizacji, nie może być.

Dr. Wolski Wiktor, (Inżynier). Pyta w jaki sposób szanowny kandydat wyobraża sobie traktowanie z narodami o którym co tylko wspomniał, czy ma już projekt ku temu? co uczyni gdy narody nie zechcą wdawać się w jego projekta?

Widman. Przez sejmy zamierzam traktować. Niech się zbiorą sejmowe delegacje i niech się umawiają, a większość głosów rozstrzygnie.

Wolski Wiktor. Więc pan sądzisz, że 16 sejmów krajowych z łatwością się by zgadziły na zmianę konstytucji (bo projekt Pana pociąga za sobą zmianę konstytucji) i nie będzież pan miał żadnych ambarasów?

Widman. Mam nadzieję że większość sejmów się zgodzi.

Dobrzański Jan. Słyszeliśmy tu dwa wyznania wiary politycznej dwóch członków Towarzystwa demokratycznego, dr. Czemeryńskiego i Widmana. Mówił pan Widmann że te same zasady wyznaje co dr. Czemeryński. Tymczasem porównywając przemówienia obu, widzimy iż tylko zgadzają się co do nieobesłania Rady państwa. Dalej zaś rozchodzą się ich zapatrywania. Dr. Czemeryński przez nieobesłanie Rady państwa chce dojść do autonomii. Na ten program mogliby się i niektórzy członkowie klubu rezolu-

cjonistów zgodzić, którzy przez nieobesłanie Rady państwa chcieliby zniewolić ministerstwo i Radę państwa do dania krajowi naszemu tej autonomii, jaka sformułowana jest w rezolucji. Ala pan Widmann przez nieobesłanie Rady państwa dążyć chce do jakiejś niejasnej kombinacji. Mówi o jakimś parlamencie z którym kompromis mamy robić, o parlamencie, złożonym z delegacji 17 sejmów krajowych. Lecz i Rada państwa dzisiejsza składa się z delegacji 17 sejmów krajowych, a przecież orzekł pan Widmann że z tą Radą państwa traktować nie można. Zapytuję pana Widmana, czy w razie gdyby Rada państwa, zniewolona naszem nieobesłaniem jej, skłoniła się do dania Galicji autonomii, w rezolucji zawartej, czy sejm nasz powinien wtedy z nią traktować, układać się?.....

Dr. Smolka. Czyby nie było dobrze zastosować u nas zwyczaje parlamentarne, któremi się rządzą inne narody? Tam ze zgromadzeń podobnych dzisiejszemu naszemu, dyskusje polityczne zupełnie są wyrzucone. Interpelować można, lecz nie dysputować. Gdybyśmy się wdawali w dysputę, posiedzenie przedłużyćby się mogło do nieskończoności. Mógłbym i ja powiedzieć panom coś dobrego, mógłbym naprzykład przedstawić teorję moją o federacji, lecz powstrzymam się od tego, nie chcąc zabierać drogiego czasu. Co się zaś tyczy drogi, którą zdobyć możemy odrębne w państwie stanowisko, dość wskazać na Węgrów i Chorwatów, aby pojąć, jak takowe się zdobywa.

I dalej rozwija pan Smolka swoje zapatrywanie się, wdaje się w zarzuty Dobrzańskiego, zbija je, ratując zakłopotanego kandydata, a kończy tem, że nie powinno się wszczynać dyskusji (sam ją wszczął), lecz tylko interpelować.

Dobrzański. Właśnie zainterpelowałem.... (Szum, hałas, sykanie stronników dr. Smolki; prezydujący dzwoni.)

Szuman. Proszę nie przeszkadzać. Każdy ma prawo głos zabierać. Proszę nie przeszkadzać, niech się każdy wygada.

Dobrzański. Powtórzę interpelację. Gdyby Rada państwa dała nam to, czego żąda rezolucja z dnia 24. września br., czy i wtenczas według zdania pana Widmana powinniśmy nie układaać się z Radą państwa?

Znów krzyk i hałas. P. Widman milczy. Dr. Hönigsmann zrywa się z krzesła i prosi o głos. Syk i hałas się wzmaga; krzyczą by nie mówił, lecz nareszcie prezydujący daje głos dr. H. i ten tak zaczyna:

Dr. Honigsmann. Pan Smolka mówił wczoraj inaczej, powoływał się na regulamin. Dziś mówi znów inaczej i powołuje się na zwyczaj. Sądzę, że ani regulamin, ani zwyczaj nie bronią szukać pojaśnienia zdań tego, który się przedstawia jako aspirant do krzesła poselskiego. Jak ja mogę głosować na pana Widmana, kiedy nie rozumiem, czego pan Widman chce. Pan Dobrzański nie dysputował, lecz interpelował tylko, bo nie pojmował p. Widmana. Ja także jestem w tej samej pozycji i bardzo proszę, aby pan Widman był łaskaw mi objaśnić swój program polityczny. (Hałas, krzyk.)

Dr. Smolka. Nie powiedziałem regulamin, lecz zwyczaj zabrania dysputy. Interpelować można, ale nie dyskutować. Stawiam wniosek, aby zgromadzenie nie dyskutowało.

Prezydujący. Kto jest za wnioskiem pana Smolki, niech podniesie rękę.

Większość podnosi, wniosek przyjęty.

Widmann. Odpowiadając na interpelację p. Dobrzańskiego, przedewszystkiem zwrócę uwagę, że Rada państwa nie jest pełną, bo niema czeskiej delegacji. Lecz chociażby była pełną, i dała nam to, co w rezolucji się żąda, to jeszcze nie paktowałbym z Radą państwa za tak małe ustępstwo. A gdyby zresztą dzisiejsza Rada państwa i dała nam wszystko, to jeszcze poprzestać nie można, bo w danych okolicznościach na drugi rok może odebrać to, co dziś ofiaruje. Aby więc zabezpieczyć się raz na zawsze, wypada dopiero paktować na podstawie innego ustroju państwowego, a ustrojem tym jest nic innego, jak tylko federacja. (Brawo).

Hönigsmann. Wiem, żeś pan federalista, lecz ja pana pytałem nie o sposób pojmowania rzeczy, lecz o sposób przeprowadzenia w praktyce pańskiej teorji. Wspomniałeś pan na początku o porozumieniu się z ludami Austrji za pomocą korespondencji. Jakże to wypełnić, gdy prawem zakazano sejmom wdawać się w korespondencje z drugiemi sejmami?

Widmann. Właśnie dążę do zmiany praw egzystujących. O zmianie konstytucji mówiłem.

Hönigsmann. I ja powiem właśnie, i proszę pana z gruntu idealnego przejść na grunt praktyczny, bo chciałbym wiedzieć, jakim sposobem osiągniesz pan to, co żądasz?

Widmann. Powiem tak, jak p. Smolka niedawno: „Przyjdzie koza do woza"; zapomocą abstynencji zatem. (Brawo). P. Widmann schodzi z trybuny, poczem p. Henryk Szmitt prosi o głos.

Szmitt z początku mówi o ważności wyborów we Lwowie. Lwowskie bowiem wybory, jako wybory w stolicy dokonane, nadają ton opinii całego kraju. Podnosi potrzebę zgody; konstatuje, że gdy będziemy ramię do ramienia dążyć do celu wytkniętego, to wtenczas tylko i przy należytej wytrwałości w dodatku, cel ten osiągniemy. W krótkich rysach skreśliwszy epokę porozbiorową, zastanawia się, że i ta już posiada swoją tradycję. Gdzie tylko zabłysła gwiazda przyjaźniejsza dla jakiegokolwiek kawałka ziemi polskiej, tam zaraz głównie Polakom chodziło o to, aby tę cząstkę ojczyzny tak uorganizować, by w danej chwili stać się ona mogła podwaliną dla całej budowy. Na nieszczęście, starania te chwalebne zawsze były psute naszemi własnemi rękoma, przez nasze niesnaski wewnętrzne, kłótnie partyj i t. d. Rozstrzeliwaliśmy przezto siły nasze — a nam o nic więcej chodzić nie powinno, jak o skupianie onych. Bierzmy Czechów naprzykład. I u nich są partje, koterje, kłócą się między sobą, wiodą bój zacięty, — lecz niech no tylko idzie o sprawę narodową wobec nieprzyjaciół, to wnet się łączą w jedno i jak jeden działają. Szczęśliwy jest zatem, że widzi teraz połączenie i jednomyślność partyj co do [illegible]niejszych wyborów. I demokraci i rezolucjoniści umawiają się o jednych i tychże samych kandydatów, a to, aby zamanifestować silniej swą wolę względem niemieckiej hegemonji. — Pewny jest, że zgoda taka zrobi wrażenie w stolicy Austrji, w skutek czego delegacja tegoroczna będzie szczęśliwszą od swej poprzedniczki. Poczem wyłuszczywszy obowiązki posła, objawia swe sympatje dla polityki rezolucjonistów.

Na tem się skończyło pierwsze zgromadzenie wyborców na dniu 16. b. m. w sobotę o godzinie w pół 9ej wieczorem.

Drugie zgromadzenie wyborców odbyło się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej. Początek o godzinie 6tej wieczorem. Sala posiedzeń, przepełniona; galerje także; ścisk przy stole dziennikarskim wielki. Prezydujący i sekretarze ciż sami co poprzednio.

Prezydujący p. Bałutowski oświadcza, że zgromadzenie obecne jest dalszym ciągiem wczorajszego.

Dr. Smolka zabiera głos i z upoważnienia p. Alfreda Młockiego oświadcza, że, jakkolwiek sterany wiekiem i słabego zdrowia, gotów jednakże on służyć swym ziomkom w razie niezbędnej tego potrzeby, tj. w razie gdy nie będzie innego sposobu wzbronienia ministerjalnym drogi do krzeseł poselskich. (Huczne oklaski).

Prezydujący wzywa pana Aleksandra Jasińskiego, notarjusza, by złożył swe wyznanie wiary.

Jasiński Aleks. cieszy się mocno z porozumienia, jakie co do wyborów, nastąpiło między rezolucjonistami a partją demokratyczną. Widzi on w tem jedyny sposób usunięcia kandydatów z partji Ziemiałkowskiego. Usłyszawszy co tylko, że nareszcie p. Młocki zdecydował się stanąć na liście kandydatów, cofa on siebie z takowej i jest pewny, że ludzie tacy jak pp. Czemeryński, Wild K. i Młocki, wszyscy dobrzy Polacy, nie uronią godności i interesów narodowych. (Brawo).

Po p. Jasińskim zabiera głos p. K. Wild, trzeci wspólnie, i przez rezolucjonistów i demokratów, proponowany kandydat. Oklaskami witany wstępuje na trybunę i w ten sposób wygłasza swe kredo polityczne:

Wild Karol wezwany, by wystąpił jako kandydat, uznał za obowiązek zadosyćuczynić woli swych współobywateli. Co do zasad jest czystym demokratą, tak jak wszyscy prawie bez wyjątku rezolucjoniści, do których należy. Można powiedzieć, że w tym względzie, jako i pod względem celu, do którego dążymy, rezolucjoniści niczem się nie różnią od demokratów, jak to nieraz było już dowodnie wykazanem na posiedzeniach klubu (brawo). Nie cele więc — lecz środki do dopięcia onych są różne. Ma nadzieję, że wkrótce i w tym punkcie niezgoda zniknie. (Brawo). Jak wszyscy rezolucjoniści, tak samo i on, jest za obesłaniem Rady państwa. Jest zdania, by nie schodzić z drogi legalnej, by wprzódy wyczerpać wszystkie legalne środki nim się zerwie z Radą państwa. Należy więc jeszcze raz wysłać delegację do Wiednia, lecz działać tem energiczniej i z większą godnością jak w ubiegłej kadencji, i z tem postanowieniem niezłomnem, by w razie, gdy Niemcy nie zechcą zadowolić słusznych wymagań — natychmiast wracać do domu. Bezwzględne nieobesłanie Rady państwa, uważa za niebezpieczne, chociażby z tej przyczyny, że ministerstwo mogłoby nam na to odpowiedzieć bezpośredniemi wyborami, co nie byłoby dla nas z korzyścią. Bo my nie Czesi; my rozdzieleni, rozbici, z przyczyny braku oświaty. W Czechach bezpośrednie wybory nie mogą tyle zaszkodzić, co u nas, ponieważ wszyscy Czesi, od chłopa do arystokraty, stoją jak jeden mąż, naprzeciwko Niemców. Czesi — to jednolita całość; tam poczucie godności i interesów narodowych, jest ogólne; nie tak jak u nas. Oświaty, oświaty i jeszcze raz oświaty nam trzeba. W tym kierunku będzie się starał, aby sejm rozwinął niezmordowaną działalność. Mniema, że przeszłem postępowaniem swojem, jako obywatel kraju, dostateczną daje w tem rękojmię. Gdy masy naszego ludu przyjdą do większego stopnia oubywatelstwienia, wtenczas będziemy w stanie działać jak Czesi. Teraz należy nam być ogledniejszymi, i wyczerpać wprzód wszystkie środki, nim się zerwie z Radą państwa. A jeśli w niej, nowa nasza delegacja, postępować będzie z energią i godnością — to będzie miała ogólne poparcie w kraju, nie tak jak delegacja przeszła. Niemcy w roku przeszłym, widząc, że nie ma spójności między delegacją i krajem — nie dbali o nas. Gdy zobaczą, że ta spójność egzystuje — zmiękną. (Przeciągłe brawa).

Tu panowie Jolles, Smolka, Żaak, Benoni i Niemczynowski, zaczynają interpelować pana Wilda w ten sposób:

Joles. Czy pan myślisz bronić równouprawnienia żydów, w razie gdyby na takowe zamach był zrobiony? Pytam dlatego, iż między żydami puszczono wieść, że dlatego rezolucjoniści i federaliści dobijają się rozszerzenia autonomii, ażeby żydom odebrać równouprawnienie.

Wild. Wątpić o tem się nie godzi; przecież znasz pan me zasady. Ośmielam się zapytać pana, kto w Radzie miejskiej pierwszy jak nie ja, głosował za równouprawnieniem żydów wtedy gdy z całej Rady tylko czterech było za równouprawnieniem? A zresztą czyż kto w teraźniejszych czasach śmiałby pomyśleć synom wspólnej ojczyzny zaprzeczać praw obywatelskich, dlatego tylko, że są mojżeszowego wyznania? Jest to nawet niemożliwe do wykonania

Przeciągłe brawa. Pan Jolles zadowolony odpowiedzią, siada na swem miejscu.

Dr. Smolka. Szanowny kandydat powiedział, że położenie nasze, różne jest od Czechów. Ja tak nie myślę. Czesi przez swą opozycję tyle dokonali, że lada chwila, ministerstwo Giskry albo upaść, albo wszystkim ich żądaniom zadość uczynić powinno, chociaż — proszę to pamiętać — w królestwie św. Wacława pewna część tylko, a nie całe Czechy, wstrzymała się od obesłania Rady państwa. Abstynencja Czechów doprowadziła już do tego, że kwestja czeska poczytywaną jest obecnie jako kwestja europejska.

Wild. Kwestja Polski jest od 100 lat europejską — a czyż wiele ztąd nam przyszło?! Prawda że pewna frakcja z Czech zasiada w rajchsracie, ale reszta to naród cały, jak to powiedziałem, jednolity, silny, stanowiący żelazną całość. Nas więcej — aleśmy rozbici. Nie zapominajmy o Rusinach, o włościanach. Naród powinien tak postępować, jak mu na to jego właściwe okoliczności pozwalają. Czesi apelowali do Moskwy. Czy to było pięknie, czy nie; czy dla zastraszenia tylko Niemców, czy z innych pobudek — w to nie wchodzę; ale to pewna, że mogli to uczynić bez narażenia się na natychmiastowe niebezpieczeństwo, Moskwa albowiem daleko od nich, nie tak jak od nas, którzy mamy tuż pod bokiem tę miłą sąsiadkę. Czyż i w tym względzie powinniśmy naśladować Czechów? Spróbujmy — a świst bata jutro usłyszymy. Inna jest nasza, a inna Czech pozycja. Inna jest więc dla nich, a inna dla nas droga. Idźmy drogą rezolucji — a wywalczym wiele. Odrazu przez bezwzględną opozycję, czyż zdołamy nagle zmienić sytuację na lepsze? Historja takich skoków nie zna. Pracujmy wewnątrz, szerzmy oświatę, z powagą i energią walczmy przeciw Niemcom. — Oto nasza droga. (Brawa i oklaski.)

Dr. Smolka Odpowiedź taka, zupełnie mnie nie zadawalnia. Bo choćby żądania, zawarte w rezolucji udało się nam szczęśliwie uzyskać — to czyż w drodze administracyjnej, w danej chwili, nie odebranoby nam nazad wszystkiego? Nie tak, sądzę, o punkta rezolucji dbać nam należy, jak o przemianę ustroju państwowego. Gdybyśmy zdołali zmienić cały ustrój prawno-polityczny państwa, to byśmy byli pewniejsi utrzymać to co byłoby nam dane. Pan Wild powiada, że nie zna skoków w historji. A Węgrzy? Toż to skok jedyny — który nam przykładem służyć może. 28. sierpnia 1861 zaklinałem Węgrów aby nie obsyłali Rady państwa. Węgrzy nie wiedzieli co począć, wahali się. Nareszcie usłuchali — i zostali w domu. Za to wtenczas chciano mi wytoczyć proces o zdradę stanu; ale jakoś do tego nie przyszło — a Węgrzy dobrze wyszli na swej opozycji. Powiadam więc; w naszym interesie leży zmienić prawnopolityczny stosunek w jakim zostajemy do państwa — a wtenczas odrazu, i to więcej jak punkta rezolucji, wszystko pozyskamy co nam jest potrzebne. Ażeby zaś zmienić ten stosunek — to nie droga do rajchsratu jest na to skuteczną. (Brawo.)

Wild. Zdaje mi się, że szanowny interpelant zapomina o różnicy okoliczności, w jakich my i Węgrzy zostawaliśmy i zostajemy. A zresztą nie tyle opozycja Węgrów co Königgrätz im dopomógł. Szanowny interpelant myśli, że ze zmianą ustroju prawno-politycznego w państwie bylibyśmy bezpieczniejsi i pewniejsi zatrzymania tego co zdobędziemy. Bardzo to być może — lecz mnie się zdaje, że jakiby niebył ustrój, to bagnet wszystko znaczy. Gdy Niemcy poczują się na siłach, to i ustrój po swojemu znów przemienią, i co dali odbiorą, jeżeli my nie będziemy mieli siły temu się oprzeć. Nie mamy wyrobionej takiej siły wewnętrznej, nie mamy takiej bardzo znacznej liczby mężów stanu jak Węgrzy. Pozostaliśmy w tyle za niemi i porównywać się nie możemy. Ot np. gdy przyszło stawić kandydatów z stołecznego miasta Lwowa, postawiono mnie, nie zajmującego się specjalnie tym zawodem.

Dr. Smolka. Jakkolwiek przekonań naszych zupełnie pogodzić nie możemy, śmiało jednak zalecić mogę szanownym wyborcom aby głosowali na wielce szanownego p. Wilda. (Brawa.)

Żaak. Stan mieszczański nie jest reprezentowany w sejmie. Pytam więc jak szanowny p. Wild zostawszy posłem, będzie się zapatrywał na interesa mieszczan Lwowa? Dużo krzywd ponosimy; dość wspomnieć podatek od nowo budujących się domów, ustawę przemysłową, tak niedokładną i zgubną.

Wild. Pan Żaak, kolega mój w radzie miejskiej od lat 7. miał porę przekonać się, jakim byłbym w tym względzie, zająwszy krzesło w sejmie. Zdaje mi się, że byłem dość dbały o interesa mieszczan, jeśli jeszcze o jakim osobnym stanie mieszczańskim mowa. Gdy wywalczymy rezolucję, to wspomniane sprawy należeć będą do sejmu, a zatem ułożymy je jak można najlepiej. (Brawo). I dodać tutaj nie zawadzi, że pierwszym przedmiotem tych starań, byłoby rozszerzenie ordynacji wyborczej, (Brawo) ażeby żywioł miejski miał więcej reprezentantów w sejmie.

Benoni. Czy stan mieszczański uważasz p. za stan odrębny, i jakie stanowisko zamierzasz pan zająć wobec zgody z Rusinami?

Wild. Nie znam stanów w narodzie. Jeden jest tylko stan — bądźmy wszyscy równi obywatele. Co do Rusinów, najmocniej pragnę z nimi zgody. Lecz sądzę, że to kwestja długiego czasu. Część z inteligencji nam przeciwna, a lud ciemny daje się łatwo obałamucić złośliwym intrygantom. Nie wywołujmy bardzo tej kwestji rusińskiej — aby jej nierozdrażnić natarczywością przedwczesną.

Dążmy do zgody przez oświatę, pracujmy nad oświatą, bądźmy cierpliwi. (Brawo i oklaski).

Niemczynowski. Wrazie wznowienia rezolucji, jak długo pan Wild zamyśla siedzieć w Wiedniu.

Wild. Tak długo, jak długo na to godność narodowa będzie pozwalała. Jeśli uzyskamy, jestem za pozostaniem; jeśli Niemcy odciągać się i lekceważyć nas będą — to delegacja powinna Radę państwa opuścić.

Brawa i grzmot oklasków. P. Wild kłania się i schodzi z trybuny. Dr. Smolka przeciąga rękę i ściska dłoń Wilda serdecznie.

Potem dr. Maciejowski zrzeka się swej kandydatury, bo już w skutek porozumienia rezolucjonistów i demokratów zgodzono się na trzech wyżej wzmiankowanych. Winszuje też zgromadzeniu i wzywa do wytrwania w zgodzie, bo tym sposobem najłatwiej zwalczyć ministerjalnych. (Brawo).

Po dr. Maciejowskim, wystąpił pan Karol Groman, redaktor *Dziennika Lwowskiego* i w krótkich słowach zrzeka się kandydatury.

Po wyczerpaniu nazwisk zaproszonych kandydatów, rozpoczęła się zajmująca nadzwyczaj walka o kandydaturę dr. Ziemiałkowskiego. Komitet przedwyborczy nie zaprosił go specjalnie, ale wystosował zato ogólne do wszystkich kandydatów zaproszenie, umieszczone we wszystkich dziennikach, które pozwalało panu Z. przyjść i złożyć wyznanie swojej wiary politycznej. Pomimo tego pan Z. nie przyszedł osobiście, ale podniósł jego kandydaturę p. dr. Hönigsmann. W mowie pełnej dowcipu, a często ironii i szyderstwa powstawał on przeciw kandydatom obu stronnictw opozycyjnych i polecał Pana Ziemiałkowskiego, przyczem zgromadzenie często mu przerywało a prezydujący dla nieprzyzwoitego wyrażenia nawet do porządku przywołać go musiał.

Mowa ta wywołała w szranki dr. L. Wolskiego, który w improwizowanej całogodzinnej mowie odpierał wywody dr Hönigsmana, bronił opozycji i wykazywał zgubność polityki dr. Ziemiałkowskiego. Mowę tę przerywały niekiedy wybuchy dr. Hönigsmanna, rabina Löwensteina i dr. Hofmana; towarzyszyły jej zaś przy wszystkich ważniejszych ustępach rzęsiste, długo trwające oklaski. Obszerniejsze sprawozdanie z mów obu zapaśników podamy jutro, zwłaszcza, że mowy te dają wyraz całej sytuacji.

Różni mowcy dobijali się jeszcze głosu, ale pora była spóźniona, prezes zgromadzenie odroczył i wyborcy poczęli się rozchodzić. Nie w smak to jednak było rabinowi, p. Löwensteinowi. Niecierpliwił się on już od chwili interpelacji p. Jollesa, a rozdrażnienie jego doszło do najwyższego stopnia, gdy p. Wolski odwołał się do obecnych w sali świadków izraelickiego wyznania, (z których jednego po nazwisku wymienił), na dowód, że krąży między częścią żydowską pogłoska, iż sejm mógłby po uzyskaniu autonomii cofnąć lub zakwestjonować swobody, przez żydów uzyskane. Widoczną było rzeczą, że p. Löwenstein wziął do siebie szerzenie takich pogłosek, według przysłowia o stole i o nożycach. Rwał się on do głosu i dorwał się nakoniec po zamknięciu posiedzenia i po oddaleniu się prezesa i największej części zgromadzonych. Wstąpiwszy na mownicę rozpoczął filipikę niesłychanie namiętną, w niektórych nawet ustępach pełną impertynencyj dla wyborców, będących innego zdania, którym po prostu bez ogródek na drzwi wskazywał. Dzięki temu rozdrażnieniu wyszło szydło z worka i odkryła się tajemnica agitacji między izraelitami lwowskimi, bo oto co się stało, a na co zwracamy niniejszem całą uwagę naszych czytelników.

Oto w niemieckiej przemowie, skierowanej głównie do kilkunastu żydów między wyborcami w sali jeszcze się znajdujących, uderzył p. rabin Löwenstein z całą gwałtownością na p. Jollesa, zarzucając mu między innemi, że działa w duchu anti-żydowskim (*Sie haben anti-jüdisch gehandelt*). Jeśli Pan (woła) i dalej jeszcze będziesz tak postępywał, to wykluczymy pana z gminy!" (*Wenn Sie so weiter treiben, so schliessen wir Sie von der Gemeinde aus!*)

Powstaje na to ogromny hałas. Słychać okrzyki: „Ha, cóż to za terroryzm! to piękni zwolennicy wolności! To piękne wybory pod takim naciskiem! Patrzcie, to zwolennicy dr. Ziemiałkowskiego!" Pan Hönigsman przeciska się do rabina i woła: „*Um Gotteswillen, Herr Rabbiner, was machen Sie? hören Sie doch auf!*" Inni żydzi wołają: „*Aber Sie kompromittiren uns! Sie schaden unserer Sache!*

Na to p. Löwenstein na chwilę chowa rogi i peroruje dalej, oświadczając przy końcu, że wszyscy żydzi jak jeden mąż będą głosować za panem Ziemiałkowskim. (Dr. Karcz: Nie wszyscy; ja pierwszy nie będę za nim głosował! P. Löwenstein: Ha, wtedy nie należysz pan do gminy! (*Ha, dann gehören Sie nicht zur Gemeinde!*) Nowe okrzyki oburzenia, nowe wołania: To terroryzm! to takiemi walczą środkami!

Nakoniec dobija się głosu p. Jolles (kuśnierz). Blady, głosem drżącym od wzruszenia, oświadcza, że będzie mówił po niemiecku, bo mówi głównie do obecnych żydów, w których obliczu rabin chce go zgubić. Nigdy nie działałem — powiada — w duchu anti-żydowskim, działam tak, jak mi każe przekonanie. Ponieważ jednak rzeczy tak daleko zaszły, przeto oświadczam, że z obu komitetów występuję. (Dowiadujemy się właśnie, że p. Jolles dziś także w ściślejszym komitecie oświadczył, że chcąc uniknąć wykluczenia z gminy, przy wyborach nie będzie głosował! A trzeba wiedzieć, że p. Jolles ma cywilną odwagę wypróbowaną po wiele razy, a w szczególności w czasie wyborów z r. 1865, przy których mimo fanatycznych gróźb, agitował przeciw dr. Rodakowskiemu. Teraz i on się zachwiał; z taką bowiem intenzywnością występuje wyznaniowy teroryzm).

Oto rezultat wczorajszego zgromadzenia, rezultat niewątpliwie bardzo ważny. Dziś już mówiło nam kilku znakomitszych izraelitów, sprzyjających dotąd gorąco dr. Ziemiałkowskiemu, że wobec takiego postępowania starszyzny żydowskiej, usuną się od wyborów dla ratowania swego honoru.

Kronika.

— **Dziś, w poniedziałek** dnia 18. b. m. o godzinie 6ej wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej **walne zgromadzenie komitetu obszerniejszego przedwyborczego, we wtorek** zaś d. 19. b. m. o godzinie 6ej wieczorem również w sali ratuszowej odbędzie się **walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa.**

Fr. Bałutowski,
przewodniczący.

— **Walne zgromadzenie towarzystwa demokratycznego** odbyło się wczoraj między 12. a 2. po południu w sali na Strzelnicy. Prezydujący dr. Smolka, sekretarze pp.: Romanowicz i Berezowski. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który był jednogłośnie przyjęty, komisja z 5 członków (Romanowicz, dr. Semilski, Piątkowski, Jasiński i Jolles) wysadzona do traktowania z rezolucjonistami, przedstawia, że stanęła ugoda, aby forytować na posłów następujących obywateli: dr. Czemeryńskiego, Wilda i Jasińskiego Aleks. notarjusza, i pyta zgromadzenie czy się z tem zgadza?

Panowie Groman, Łubiński, Popiel i Skerl przeciwni są rezultatowi komisji pięciu i zarzucają, iż zdradziła zaufanie w niej położone. Pan Iskrzycki wraca do wczorajszego swego tematu; w długiej mowie pojąć nie chce jak można było paktować z rezolucjonistami, z pominięciem dr. Ziemiałkowskiego. Pan Medwecki wnosi, by zamiast p. Jasińskiego Aleksandra, postawić pana Alfreda Młockiego. Prezydujący dr. Smolka powiada, że właśnie widział się co tylko z p. Młockim, który jak zawsze gorliwy do usług ojczyzny, pomimo słabego zdrowia, gotów jest przyjąć mandat, jeśli nie będzie innego środka zapobieżenia złemu, t. j. zapobieżenia, aby ministerjalni nie dostali się do krzeseł. Członkowie komisji 5ciu, szczególnie pan Romanowicz, wsparci głosem przez Grota, wymownie bronią swego postępowania i dowodzą, że zasady towarzystwa demokratycznego najmniejszego szwanku nie poniosły z przyczyny dokonanego kompromisu.

Nareszcie wniosek, by przyjąć uchwałę takowego, znaczną większością zostaje przyjęty i zgromadzenie się rozchodzi.

18. Posiedzenie sejmowe.

Początek po pół do 11. godz. Protokół przyjęto. Odczytano spis nowo wniesionych petycyj, między któremi znajduje się petycja dyrekcji zakładu ślepych we Lwowie o podwyższenie subwen-

cji, — Krakowa o pozostawienie starostwa górniczego tamże, inne o zniesienie Rady powiatowej, o uwolnienie od podatku spadkowego, które przydzielono do odpowiednich komisyj.

Odczytano pismo Adama Potockiego o 8dniowy urlop, i o wybór członków na jego miejsce do komisji edukacyjnej i narodowościowej. Urlop udzielono, wybór odbędzie się na końcu posiedzenia.

Odczytano dwie interpelacje. Na pierwszą, Majera, do Wydziału krajowego, w sprawie budowy mostu na Dunajcu, odpowiada Gross, że właściciel Szczawnicy, Szalaj, pozostaje w swojem prawie przedsiębiorstwa, i że po rozpatrzeniu planów i kosztorysów, oraz i usunięciu przeszkód technicznych, budowa z przyszłą wiosną rozpoczętą zostanie. Na drugą zaś, ks. Hałki, do komisarza rządowego w sprawie likwidacji i zaspokojenia należytości gmin z powodu budowy dróg tarnopolsko-podwołoszyckiej i innych, — odpowiedź nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Do komisji rewidentów wybrano ks. Rybarskiego.

Na propozycję Gniewosza, a na wniosek Mayera odesłano petycję Rzeszowa o urządzenie tamże teoretyczno-praktycznej szkoły położnic, z komisji edukacyjnej do budżetowej z poleceniem porozumienia się z pierwszą w krótkiej drodze.

Z porządku dziennego następuje ciąg dalszy rozpraw nad ustawą o Radzie szkolnej. W miejsce Adama Potockiego sprawozdawcą Mayer, zapowiada, iż komisja w miejsce ustępów drugich §§. 3., 4. i 5., ułożyła osobny §. 3.

W otwartej rozprawie nad §. 1. zabiera głos Chrzanowski, który wykazuje, iż regulatywa Rady szkolnej ma moc i cechę ustawy, i jako taka i przez Radę państwa uznaną została.

Ławrowski zarzuca, iż Rada szkolna postępuje sobie jako najwyższa instancja, co ją czyni niepopularną, i w tym duchu zapowiada poprawkę do §. 3.

Zyblikiewicz stwierdza, iż w Radzie państwa nie atakowano mocy ustawy, lecz tylko genezy regulatywy, że delegacji udało się zachować jej cechę autonomiczną i zaprzecza jakoby jej ofiarowano, a ona nie chciała przyjąć jakiegoś odrębnego stanu w tym względzie.

Czerkawski wykazuje nieuzasadnione twierdzenie Ławrowskiego.

Possinger, komisarz rządowy, potwierdza, iż Rada szkolna opiera się na najwyższem postanowieniu i wyraża, że z apelacją w sprawach Rady szkolnej droga otwarta do ministerstwa.

Po przemówieniu sprawozdawcy §. 1. uchwalono.

Następuje rozprawa nad §. 2. Pietruski zabiera głos.

Godzina 4ta.

Ostatnie wiadomości.

Z Tryestu donosi telegram z d. 16. bm.: Dzisiaj wyszło ztąd 400 ludzi dla uzupełnienia pułku Hartung do Dalmacji. Obiegają pogłoski, że powstańcy zabili pułkownika i adjutanta pułku arcyksięcia Ernesta.

W *Honie* i *N. fr. Lloydzie* wzywają Jokai i Horn opozycję, ażeby porzuciła teren negacyjny i przeszła na pole reform pozytywnych.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Pradze odczytano pismo dr. Klaudege, w którem tenże zrzeka się wyboru na burmistrza. W tym tygodniu odbędzie się wybór ponowny.

Według urzędowej pragskiej *Abendblatt*, hrabia Beust i Taaffe mieli dziś przybyć znów do Pragi. Horbst tymczasem wraca do Wiednia.

W kołach dyplomatycznych paryzkich sądzą, że książę Metternich w skutek swego pojedynku nie może nadal zajmować stanowiska ambasadora na dworze tuileryjskim.

Z Paryża donoszą, że p. Rouher dnia 15. bm. był powtórnie powołany do Compiègne, dokąd się też udał.

Dziś miał wyjść w Paryżu manifest lewicy.

Berlińska *Börsen Ztg.* donosi, że minister finansów pruski, baron von der Haydt jest stale zdecydowany do ustąpienia, jeśli sejm odrzuci jego przedłożenia względem pokrycia deficytu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż d. 18. października. *Constitutionnel* zaprzecza pogłoskom o zmianie ministerstwa.

Madryt d. 18. października. Posiedzenia Kortezów (sejmu) zawieszono. Termin ponownego rozpoczęcia posiedzeń nieoznaczony.

Florencja d. 18. października. Menabrea, prezydent ministerstwa udał się do Turynu, aby naradzić się z bawiącym tam królem co do postanowień zapadłych na radzie ministrów. *Opinione* pisze, że Ferraris, wziął dymisję, ponieważ nie zgadza się z uchwałą Rady ministrów, rozwiązania parlamentu.

Kursa z dnia 17. października 1869,

godz. 1. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe 253.50. Akcje banku anglo-austr. 244.—. Anglo weg. —.—. Akcje Karola Ludwika 245.75. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej połudn. 252.50. Kolej alföldzka —.—. Kolej państwowa —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg. półn.-wsch. —.—. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa —.—. Kolej węg. wschodnia —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r. 116.50. Kolej Nadciesańska —.—. Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Podpisana jako jedyna właściwa spadkobierczyni po śmierci mej siostry Rozalii Jachniewicz, wypowiadam p. Szymonowi Szemelowskiemu wszelkie pełnomocnictwa i umocowania dane kiedykolwiek do załatwienia jakiegokolwiek interesu. Ostrzega się przeto wszystkie interesowane osoby, aby żadnych czynności, odnoszących się do mej osoby lub mej zmarłej siostry Rozalii od wyżej wymienionego nie przyjmowały, gdyż z dniem śmierci mej siostry takowe za zupełnie nieważne uznają się.

Drohobycz 11. października 1869.

3169 3 3 **Julia Jachniewicz.**

Towarzystwo czerniowieckie pod protekcją najdostojniejszej arcyksiężniczki Gizeli stojące,

mające na celu wspieranie biednych wdów i sierot, po oficjalistach, oficerach, księżach nauczycielach itp. pozostałych, wyjednało pozwolenie na loterję fantową, której ciągnienie nastąpi dnia 31. grudnia 1869.

Ponieważ losy tejże, kosztownie wyposażonej loterji, 1000 wygranych zawierają, przeto w celu rozprzedania rozesłaliśmy takowe do wysokiej c. k. armii, do prześwietnych urzędów, zakładów oświaty, dobroczynności itp. i wypada się nam spodziewać, że wszyscy dobrodzieje ludzkości, przedsięwzięcia, które w myśli godziwej podjęte, przez nabycie biletów loterji do pomnożenia funduszu i otarcia łez biednych sierot i wdów przeznaczonej, podług sił swoich dopomódz zechcą. 3165 3–3

Na porę jesienną i zimową na obuwie.

TŁUSZCZ

rogowo-kauczukowy

nieprzepuszczający wilgoci i konserwujący skorę

Tłuszcz ten mający własność zatykania porów w skórze, czyni ją ustawicznie miękką, nietylko nieprzemakalną ale oraz **niedopuszczającą najmniejszej wilgoci** do wewnątrz, a usuwając tym sposobem przystęp powietrza i wilgoci, przydłuża **trwałość jej w trójnasób.** Zaleca się szczególnie dla zapobieżenia zamoczeń nóg, głównej przyczyny katarów, zapaleń i rozlicznych chorób, niemniej dla gospodarzy wiejskich myśliwych i t. p.

! Puszka blaszanna mniejsza 50 cnt., większa 80 cnt. Na prowincję pocztą. Opakowanie i stempel posyłkowy 15 ctt.

TŁUSZCZ ROGOWY

(Hornfett).

Niezrównany środek do skór, rzemieni, pasów, saorów i t. p., nadaje on tę miękkość i ciągłość skórze, która zapobiega łamaniu i pękaniu. Niszczy i nieprzypuszcza rodzaju mólów toczących nieraz używanych i w składach trzymanych przedmiotów skórzanych (próchnieniu). Skóry lakierowane pociąga się z odwrotnej strony.

Flaszka 60 ct. Kamionka (plncer) 1.20.

Laboratorjum chemiczne Władysława Tepy, ulica Wałowa nr. 288 m. we Lwowie. 3163 2–6

L. 13980.

Licytacja

na dostawę płyt Trembowelskich.

W celu zabezpieczenia rocznej dostawy (10.000) dziesięć tysięcy sztuk płyt trembowelskich do chodników dla miasta Lwowa, tudzież potrzebnych ciosów z tego samego kamienia, ogłasza się niniejszem publiczna licytacja zapomocą ofert pisemnych na dzień 9. listopada 1669 od godziny 10. do 12. przed południem w biórze budowniczem magistratu lwowskiego.

Ilość sztuk rocznej dostawy chodnikowych płyt wynosi 10.000, z których połowa ma być 18/3 calowych druga zaś połowa 12/2½ albo 12/3 calowych, kształtu ściętej piramidy, której powierzchnia strona prostokątnie i gładko bez garbów, sęków lub wklęsłości obrobioną być ma, ścięcie zaś spodniej płaskiej strony w stosunku do powierzchniej najwięcej ⅓ cala różniey wynosić może.

Dla ułatwienia konkurencji przyjmować się będzie także oferty na mniejszą ilość rocznej dostawy, wynoszącej jednak najmniej 1.000 sztuk. Czas trwania kontraktowej dostawy ustanawia się na trzy lat t. j. od 1. stycznia 1870 do 31. grudnia 1872, gdyby jednak w razie przedłużenia perjodu kontraktowego na lat sześć jeden lub drugi przedsiębiorca o wiele korzystniejszą cenę dla miasta Lwowa podać miał, natenczas może czas kontraktowy na lat sześć być ustanowiony; — oferenci winni zatem w ofertach swoich przedewszystkiem podać cenę wynagrodzenia, żądanego od jednej sztuki na trzyletnią dostawę, zostawiając tymże do woli podać zarazem cenę żądanego wynagrodzenia na sześcioletnią dostawę.

Cena żądanego wynagrodzenia od jednej sztuki płyty w powyż wymienionych rozmiarach, jakoteż od ciosów podług stopy ma być w ofercie słowami i liczbą wyraźnie wypisaną a nadto należy do oferty przy oferowaniu na całkowitą ilość rocznej dostawy jako wadjum 1000 złr. w. a. przy mniejszych zaś partjach 10% wartości oferowanej dostawy w gotówce książeczce kasy oszczędności lub papierach państwowych według kursu przyłączyć. Później wniesione, niedokładnie stylizowane lub nieopatrzone w przepisane wadjum oferty, nie będą uwzględnione. 3157 2–3

Bliższe warunki licytacyjne a względnie kontraktowe są w biórze budowniczem magistratu w godzinach urzędowych do przejrzenia.

Lwów dnia 16. września 1869.

Wielki wybór obić papierowych

w nowo otworzonym handlu papierów

poleca

RUDOLF WISSMÜLLER

przy ulicy Szerokiej pod l. 7.

Przez wieloletnią praktykę w tym zawodzie miałem wszelką sposobność wykształcenia sobie gustu w dekorowaniu pokojów i suflitów, przy kupnie tapetów zatem wszelkie życzenia Szanownej P. T. publiczności jestem w możności zadowolnić najzupełniej, nadmieniając przytem, że sprzedaję po cenach najumiarkowańszych.

Polecając się łaskawym względom, mam nadzieję, że licznemi zamówieniami zaszczycony będę. 3176 5–6

Doktor medycyny

pożądanym jest w miasteczku Rymanowie w Sanockiem — gdzie o ułatwieniu pobytu Zarząd gminy na zapytania frankowane wiadomość udziela.

Ze strony Zwierzchności gminnej.

Rymanów d. 4. października 1869.

Kaczorowski
burmistrz.

3159 2–3

Machiny,

narzędzia gospodarskie i rolnicze, utrzymuje na składzie i sprowadza po cenach fabrycznych 3122 3–12

ARNOLD WERNER

we Lwowie.

W lesie pod Brzeżanami znajduje się **3000 sztuk dębów** towarowych na pniu do sprzedania, — Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr Stanisława hr. Potockiego w Raju, poczta Brzeżany. 3188 2–3

Radikale

Ergänzung der Zeugungskräfte

durch den

Mannbarkeits-Extrakt.

Eine aus Vegetabilien und Mineralien (für Schwächlinge, Impotente und syphil. Rekonvalescente ohne unterschied des Alters und Geschlechtes) gewonnene Substanz, welche die Geschlechtsschwäche bekämpft, in den meisten Fällen die verlorenen Kräfte ersetzt und schon nach einigem Gebrauche die schrecklichen Folgen der Selbstbefleckung, Ausschweifung und Ansteckung beseitigt. 3106 3–12

☞ Zu beziehen **unter strengster Diskretion** durch Dr. Krsmarkiewitz, Wien Schulerstrasse Nr. 11, Flacon 2 fl. ö. W. nebst Gebrauchsanweisung.

Konukrs.

Z dniem 1. listopada b. r. otwartą zostanie przy dyrekcji szkoły gospod. wiejsk. w Dublanach **POSADA PISARZA** z płacą roczną w kwocie 420 zlr. w. a., wolnem pomieszkaniem (o jednym pobojn) i opałem.

Do obowiązków pisarza należeć będzie prowadzenie rachunków zakładu i pomoc w kancelarji dyrekcji.

Chcący uzyskać tę posadę, winnien wnieść swe podanie do dyrekcji w Dublanach poczta Lwów i w tem wykazać się:

a) Znajomością prowadzenia ksiąg rachunkowych według metody podwójnej.

b) Dokładną znajomością języka polskiego.

c) Wiekiem i dotychczasowem zatrudnieniem. 3164 2–3

Dublany dnia 6. października 1869.

Z. Strusiewicz.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownym członkom Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, że rozsyłka przeszłorocznego premium **Królowa nieba i ziemi**, sprawozdania i nowych akcyj już się rozpoczęła. Rozsyłka ta w tym roku odbywa się począwszy od powiatów Galicji Zachodniej. Panowie akcjonarjusze proszeni są uprzejmie o zgłaszanie się po te przedmioty do swych panów agentów, wnosząc zarazem na ich ręce opłatę za akcje nowe (5 złr. 10 ct.) a to w celu ułatwienia im ich czynności. 3173 2–3

Kraków dnia 11. października 1869 r.

Sekretarz dyrekcji

J. Fr. Kołosowski.

Uzdolniony fryzjer damski.

Czyniąc zadość wymaganiom Szanownych Dam postarałem się o

fryzjera wydoskonalonego w sztuce damskiego czesania,

którego polecam z całą pewnością, jako zupełnie odpowiadającego, pod względem mody i gustu najwybredniejszym nawet wymaganiom.

Ceny czesania damskiego: abonament miesięczny w domu 12 złr.
jedno czesanie w domu 1 „
jedna lekcja czesania 2 „

Upraszając o jak najliczniejsze zamówienia, zwracam uwagę na znaczny zapas artykułów toaletowych i wszelkie wyroby z włosów, odznaczające się lekkością starannem wykończeniem i cenami umiarkowanemi.

Polecam oraz salon fryzjerski dla mężczyzn, w którym ku większej dogodności Szanownych Panów, urządziłem znaną z praktyczności

maszynę angielską do szczotkowania włosów na głowie.

Florjan Skulski,

3114 2–4 fryzjer przy ulicy Sykstuskiej pod l. 232¾ we Lowie.

GUANO.

Skład rządu peruwiańskiego w Niemczech.

Ceny peruwiańskiego guana zmienione są obecnie jak następuje:

Bco. — Mk. 175. — za **2.000 funtów** brutto, wagi hamburskiej, czyli 20 cetnarów cłowych przy kupnie 60.000 funtów lub wyżej.

Bco. — Mk. 189. — za **2·000 funtów** brutto wagi hamburskiej, czyli 20 cetnarów wagi cłowej przy kupnie od 2·000 do 60.000 funtów.

W workach, wypłata w gotowiźnie bez uwzględnienia tary, dosypu i wszelkich dodatków. 3089 2–?

Inne nasze warunki sprzedaży pozostają niezmienione.

Hamburg, 23. września 1869.

J. D. Mutzenbecher Söhne und A. J. Schön & Com.

Ajenci panów Schutte et. Com., Lima.

O. M. BRAUN

eskontuje i wypłaca wszelkie kupony, tudzież wypłaca już od dnia dzisiejszego kupony od akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolei lwowsko-czerniowieckiej płatne 1. listopada srebrem lub banknotami, o pół procent wyżej kursu dziennego; również kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju efekta i monety. 3138 5–?

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

3069 2–?



Waga balansowa.

Waga decymalna.

Waga na bydło.

czworokątne, nieprzewyższone pod względem trwałości z jednej a dokładności z drugiej strony (z ośmio-letnią gwarancją),

unoszące ciężaru:	1,	2,	3,	5,	10,	15,	20,	25,	30,	40,	50 cetnarów
po cenie:	18,	21,	25,	35,	45,	55,	70.	80,	90,	100,	110 złr.;

potrzebne do tego ciężarki nadzwyczajnie tanio.

Następnie kute, wypróbowane **wagi na bydło** dla każdego majątku, browaru, gorzelni, fabryk cukru niezbędne, dla handlarzy bydła nadzwyczaj potrzebne (z 10-letnią gwarancją,

unoszące ciężaru:	15,	20.	25,	30,	40,	50 cetnarów
po cenie:	150,	170,	200,	250,	290,	350 złr.,

żelaznemi poręczami i ciężarkami zaopatrzone. Bez poręczy każda waga o 50 złr., a z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Wagi balansowe dla każdego handlu drobiazgowego naglące potrzebne, nieprzewyższone co do wykwintnego urządzenia, ścisłości i wrażliwości.

Szalki do odejmowania dostarczamy dla każdego handlu, odpowiednio celowi, a przytem według wszelkich danych wskazówek (z 5letnią gwarancją),

unoszące ciężaru:	1,	2.	4	10,	20,	30,	40,	50,	60,	70	80 funtów
po cenie:	5.	6.	7.50,	12,	15,	18,	2?,	2?,	25,	27.50,	30 złr.

Wagi pomostowe, kute, urzędownie sprawdzone, do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych, jednej lub więcej sztuk bydła, (z 10letnią gwarancją),

unoszące ciężaru:	50	60.	70.	80,	100,	120,	150,	200,	300 cetnarów
po cenie:	350	400,	450,	500,	550,	600,	650,	750,	900 złr.

Oprócz tego wszelkie inne możebne wagi ciężarkowe. Zamówienia wykonywują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowem.

L. Buganyi i Sp. Fabrykant wag i ciężarków w Wiedniu.

Skład: Stadt. Singerstrasse Nr. 10. — Fabryka: Margarethen, Griesgasse Nr. 26, w Wiedniu.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 10. b. m. wejdzie w życie **taryfa zniżona dla zboża i ziarn strączkowych** przy przewozie ze stacji **wył. uprzyw. kolei północnej Cesarza Ferdynanda, kolei Karola Ludwika** i **kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej** do stacji: **Katowice, Glewice, Wrocław i Szczecin,** zaś na **ziarna olejne** powyższa taryfa **żadnego wpływu nie ma.**

Taryfy te można nabyć w stacjach związkowych.

Z dniem powyższym ustaje także warunkowo w §. 2. taryfy związkowej północno-niemiecko galicyjskiej z dnia 1. maja 1868 r. przyznany **bezpłatny transport próżnych używanych worów.**

Wiedeń, Wrocław, Szczecin dnia 3. pazdziernika 1859.

Jeneralna Dyrekcja
c. k, uprz. kol. gal. Karola Ludwika.

Jeneralna Dyrekcja
c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jaskiej.

Dyrekcja wył. uprz.
kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Królewska Dyrekcja
kolei górno-szlązkiej.

3188 2–3 **Dyrektorjum kolei Berlińsko-Szczecińskiej.**

Bekanntmachung.

Vom 10. d. Mts. ab tritt ein **ermässigter Tarif für Getreide und Hülsenfrüchte** im Verkehr **von Stazionen der Kaiser Ferdinands Nordbahn, Carl Ludwik Bahn und Lemberg Czernowitz Jassy Eisenbahn** nach den Stazionen **Kattowitz, Gleiwitz, Breslau** und **Stettin** in Kraft.

Auf **Oelsaaten** findet dieser Tarif **keine Anwendung.** Druckexemplare des Tarifs sind bei den Verbandstationen käuflich zu haben.

Vom gleichen Tage ab wird die im §. 2. des Norddeutschgalizischen Verbandtarifs vom 1. Mai v. J. bedingungsweise zugestandene **frachtfreie Beförderung leerer gebrauchter Säcke aufgehoben.**

Wien, Breslau, Stettin den 3. Oktober 1869.

General Direction
der k. k. galiz. Carl-Ludwig-Bahn.

General Direction
der k. k. priv. Lemberg Czernowitz-Jassy Eisenbahn-Gesellschaft.

Direction
der a. p. Kaiser Ferdinand Nordbahn.

Königliche Direction
der Oberschlesischen Eisenbahn.

Directorium der Berlin-Stettiner Eisenbahn-Gesellschaft.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.